REJESTR DOTYCZY: GRONOWSKI Roman, ps.AK "Urwis"

Nr rejestracyjny 8395
465 / 74

s/c ..... i .....

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

z d. .....

± 31 stycz. 1913 w Warszawa

kraj: POLSKA

† nagle 12.7. 1974 w Sydney, NSW

Indeks

kraj: AUSTRALIA

DZIENNIKARZE

pochowany: cmentarz w Carlton, Melbourne General Cemetery

nr grobu: .....

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

AUSTRALIA 22 Earls Court" Earl Place, King Cross, Sydney, NSW, Australia

żona Irena z d. Otto

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:	znak rozpoznawczy
Kwestionariusz biograficzny dla Who s Who Among Poles	134
Dziennik Polski 15.8.74 wspomnienie	18/15.VIII.74/
Orzeł Biały nr 121/1268/ wrzes. 1974 - wspomnienienie	35/nr 1268/
Kultura nr 9/324/ z wrzesnia 1974 - wspomnienie Andrzeja Chciuka	28 /nr 324.119-120/
Kultura nr 334-335 "Testament i krzywda Romana Gronowskiego"	28/nr 334-335/
Tygodnik Polski .7.74 - nekrologi	74/ .VII.74/
Tygodnik Polski 9.7,77 - "Roman Gronowski o Tygodniku"	74/ 9,VII.77/

AUSTRALIA O.B. nr 121 (1268) wrzes. 74.

ŚMIERĆ ZASŁUŻONEGO DZIENNIKARZA

W Australii zmarł zasłużony dziennikarz i działacz społeczny, śp. Roman (Marek) Gronowski.

Przed wojną zawodowy oficer Wojska Polskiego, a podczas okupacji niemieckiej żołnierz Armii Krajowej (pseudonim „Urwis"), śp. kapitan Roman Gronowski od r. 1940 był oficerem informacyjnym Obwodu „Ochota" podczas zaś Powstania Warszawskiego w r. 1944 był oficerem operacyjnym w sztabie „Baszta-Mokotów".

Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armii Krajowej, był nadto członkiem honorowym Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

W Australii był współtwórcą Oddziału Koła AK w Sydney, a także kilku innych organizacji emigracyjnych. W latach 1954 i 1955 redagował tygodnik „Wiadomości Polskie" w Sydney, a od r. 1960 był właścicielem i redaktorem „Tygodnika Polskiego" w Melbourne, przekazanego w jego ręce przez założyciela pisma, księdza K. E. Trzeciaka.

Śp. redaktor Roman Gronowski urodził się 31 stycznia 1913 r. w Warszawie, zmarł w Melbourne 12 lipca 1974 r., przeżywszy 61 lat. Pochowany został na cmentarzu w Carlton (Victoria), z żalem odprowadzany przez społeczeństwo i poczty sztandarowe organizacji polskich w Australii.

Ostatnie 14 lat swego życia śp. redaktor Roman Gronowski oddał prowadzonemu przez siebie „Tygodnikowi Polskiemu", któremu służył z samozaparciem się i mimo braku sił fizycznych, wyczerpanych pracą przy biurku redakcyjnym. Mimo przestróg lekarzy po ciężkim zawale serca i pobycie w szpitalu, nadal pracował swym zwyczajem — od świtu do późnej nocy. Zmarł nagle, nad ranem, z przepracowania, niemal w przedzień jubileuszu 25-lecia istnienia „Tygodnika".

Społeczeństwo polskie w Australii straciło w śp. Romanie Gronowskim gorącego działacza społecznego i wytrawnego, energicznego redaktora o ciętym piórze polemicznym, do ostatniego tchu czuwającego nad czystością polskiej emigracji politycznej.

Koło b. Żołnierzy AK
Sydney, Australia.

15 sierpnia 1974 r.

Zasłużony żołnierz i dziennikarz

Śp. Roman Gronowski

W Australii zmarł zasłużony dziennikarz i działacz społeczny, śp. kapitan Roman (Marek) Gronowski.

Przed wojną zawodowy oficer a podczas okupacji niemieckiej żołnierz AK (pseud. „Urwis"). Kpt. Roman Gronowski od r. 1940 był oficerem informacyjnym Obwodu „Ochota" podziemia, podczas zaś Powstania Warszawskiego — oficerem operacyjnym w sztabie „Baszta-Mokotów".

Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armii Krajowej, był nadto członkiem honorowym SPK.

W Australii był współtwórcą Oddziału Koła AK w Sydney, a także kilku innych organizacji emigracyjnych. W latach 1954/55 redagował tygodnik „Wiadomości Polskie" w Sydney, a od r. 1960 był właścicielem i redaktorem „Tygodnika Polskiego" w Melbourne, przekazanego w jego ręce przez założyciela pisma, ks. K. E. Trzeciaka.

Roman Gronowski urodził się 31 stycznia 1913 r. w Warszawie; zmarł w Melbourne 12 lipca 1974 r., przeżywszy 61 lat. Pochowany został na cmentarzu w Carlton (Victoria), z żalem odprowadzany przez społeczeństwo i poczty sztandarowe organizacji polskich w Australii.

Ostatnie 14 lat swego życia Roman Gronowski oddał prowadzonemu przez siebie „Tygodnikowi Polskiemu", z którego uczynił żywe. najpoczytniejsze pismo polskie w Australii. Służył mu z samozaparciem się, mimo braku sił fizycznych. Mimo przestróg lekarzy po ciężkim zawale serca i pobycie w szpitalu, nadal pracował swym zwyczajem — od świtu do późnej nocy. Zmarł nagle, nad ranem, z przepracowania, niemal w przeddzień jubileuszu 25-lecia istnienia „Tygodnika".

Społeczeństwo polskie w Australii straciło w Romanie Gronowskim wytrwałego, energicznego redaktora, do ostatniego tchu czuwającego nad czystością polskiej emigracji politycznej.

Cześć Jego pamięci!

Koło b. Żołnierzy A.K.
Sydney, Australia

Ś. † P.

ROMAN GRONOWSKI

Dziennikarz
Redaktor „Tygodnika Polskiego"
Wybitny działacz niepodległościowy i społeczny
zmarł nagle dnia 12 lipca 1974 roku.

Cześć Jego pamięci!

WYDZIAŁ PRASOWY
PREZYDIUM RADY NACZELNEJ

Ś. † P.

ROMAN (MAREK) GRONOWSKI

pseudonim „Urwis"

Od r. 1940 oficer informacyjny Obwodu Ochota Armii Podziemnej a w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 r. oficer operacyjny w sztabie Baszta-Mokotów.

Współzałożyciel Koła A.K. w Sydney.

Urodzony dnia 31 stycznia 1913 r. w Warszawie zmarł nagle dnia 12 lipca 1974 r. w Melburnie i pochowany na cmentarzu w Carlton 19 lipca 1974 roku.

Cześć Jego pamięci!

KOLEDZY Z KOŁA A.K.
SYDNEY

Ś. † P.

ROMAN GRONOWSKI

Kapitan W.P. i A.K.
Honorowy członek S.P.K.
Wielki bojownik o niepodległość
zmarł nagle dnia 12 lipca 1974 przeżywszy lat 61.

Cześć Jego pamięci!

KOŁO SPK Nr 6
CABRAMATTA, N.S.W.

Australia

POLONIA
W ŚWIECIE
ENCYKLOPEDIA
i SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

95, Black Lion Lane,
London, W.6, England

KWESTIONARIUSZ BIOGRAFICZNY

GRONOWSKI, Roman T.

1. Nazwisko i imiona

31.1.1913, Warszawa, Polska

2. Data, miejsce i kraj urodzenia

polskie (status uchodźcy politycznego)

3. Obywatelstwo

(1) Szkoła Nauk Politycznych w W-wie - Wydział Polityczny - 2 lata
(2) Wolna Wszechnica Polska - Wydział Nauk Społ. i Prawnych - 3 lata
(3) Institut pour les Journalistes Belges - ukończony (dyplom)

4. Wykształcenie, studia, dyplomy, tytuły naukowe i t.p.

dziennikarz

5. Zawód główny i ew. specjalizacja w zawodzie

metrampaż - zecer

6. Obecne stanowisko albo zajęcie

7. Odznaczenia (przy orderach—klasa)

(żona) Irena z domu OTTO

10. Dane rodzinne: nazwisko panieńskie żony i imiona dzieci wraz z rokiem i miejscem urodzenia.

11. Uwagi: Adres:
22, Earl Court, Earl Place,
Kings Cross, Sydney, N.S.W.
Australia

22.11.58

Data

Podpis

12. Instrukcja: wydawnictwo zastrzega sobie prawo skracania, dla celów redakcyjnych, wszystkich danych zawartych poza rubrykami 1 do 6 (włącznie). Przed oddaniem do druku tekst redakcyjny będzie przesłany do wiadomości osobie zainteresowanej.

Wydawnictwo po wykorzystaniu redakcyjnym kwestionariuszy biograficznych stworzy z nich archiwum, które po latach przekaże jako trwały materiał historyczno-biograficzny jednej z instytucji naukowych poza Krajem dla celów archiwalnych.

KWESTIONARIUSZ JEST PRZEZNACZONY WYŁĄCZNIE DLA ADRESATA

TAURUS
REFERENCE BOOKS

STIBORIANUM-PRESS Ltd.

PRINTED IN GREAT BRITAIN

(1) Kapitan; w powstaniu uczestniczył: oficer operacyjny zgrupowania „Baszta" dla Małkotnie.-

(2) W latach 1945-57 działacz katolicki w Belgii (Bruksela).

~~(3) W latach 1954-55 redaktor „Wiadomości katolickich", Sydney.~~

(3) W latach 1952-53 współpracownik „Tygodnika Katolickiego", Melbourne.

(4) W latach 1954-55 redaktor „Wiadomości katolickich", Sydney.

(5) Działacz w Kole AK (Okręgowy Oddział Koła AK w Nowej Południowej Walii), w Polskim Kole Kulturalno-Artystycznym im. Sylwestra Gruszki w Sydney oraz w zespole teatralnym tegoż Koła (autor, reżyser).

8. Ważniejsze stanowiska, prace, zajęcia, udział w życiu naukowym, społecznym, wojskowym, politycznym i t.p.

Artykuły następujących organizacji:

(1) Związek Dziennikarzy R.P.

(2) SPK

(3) Koło AK

(4) Związek Polaków w Nowej Południowej Walii

(5) Polskiego Koła Kulturalno-Artystycznego im. Sylwestra Gruszki w Sydney

9. Ważniejsze opublikowane prace naukowe, literackie, artystyczne (artyści: wystawy, koncerty, sztuki teatralne i t.p.).

TAURUS Ltd.,
95 Black Lion Lane,
London, W.6,
ENGLAND

Tygodnik Katolicki,
23 Clifton St.,
Richmond, E.1,
Melbourne, Vic.

1.8.61

Szanowni Panowie,

Uprzejmie informuję, że 7 kolejnych numerów "Tygodnika Katolickiego" w okresie od 4 listopada do 16 grudnia 1961 /numer świąteczny/ będzie ukazywało się w zwiększonej objętości i w zwiększonym nakładzie z okazji organizowanego przez nas "Miesiąca Książki, Prasy i Płyty Polskiej".

Pod względem zainteresowania sprawami kulturalnymi Polonia australijska przedstawia się dość ubogo. Ale obecnie - po ponad 11 latach jej istnienia, gdy ponad 90% jej członków jest już nieźle"urządzonych" i zamożnych - zainteresowanie to wzrasta. Przytoczę trzy przykłady.

1. Na apel Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii, w związku z koniecznością zebrania sumy L/austr./250 potrzebnej na rozpoczęcie druku książki Iecha Paszkowskiego "Polacy w Australii i Oceanii, 1790-1940" - suma ta w określonym terminie pokryta została z nadwyżką.

2. Mimo, że książka Paszkowskiego jest stosunkowo droga, akcja subskrypcyjna postępuje zadowalająco.

3. 25 egz. książki Józefa Garlińskiego "Dramat i Opatrzność" w "Tygodnik Katolicki" rozsprzedał w ciągu miesiąca - a nie był to jedyny punkt sprzedaży tej książki.

Celem"Miesiąca " jest namówienie naszych czytelników do zrezygnowania z niemądrego wysyłania setek kartek świątecznych, z kupowania prezentów w postaci nie noszonych krawatów, broszek i innych niepotrzebnych drobiazgów - a zastąpienia tych wszystkich prezentów polską książką, prenumeratą polskiego pisma lub polską płytą.

Opierając się na stale wzrastającej poczytności i popularności naszego pisma, oraz przewidując jak najbardziej atrakcyjne zorganizowanie "Miesiąca", mamy prawo wierzyć, że akcja nasza przyniesie spodziewane owoce, tj. jeszcze większy wzrost zainteresowania kulturą polską.

Uważamy, że zamieszczenie ogłoszenia Sz.Panów w ramach "Miesiąca Książki, Prasy i Płyty Polskiej" powinno być dla firmy/wydawnictwa Sz.Panów korzystne. Z drugiej strony, pragnąc podkreślić, że nie idzie nam o "business", lecz o dobrą propagandę dla kultury polskiej wśród polskich rzesz w Australii - proponujemy Panom zawarcie na ten okres specjalnego kontraktu ogłoszeniowego na wyjątkowo korzystnych warunkach, bo po cenach od 17,6% do 40% niższych od normalnych.

Ponadto każda z ogłaszających się firm i każde wydawnictwo korzysta z przywileju jednorazowego zamieszczenia notatki o jej/jego działalności. Tekst notatki nie może przekraczać ilości słów podanej w poniższym cenniku. Prosimy o sugestie, w którym z 7 numerów notatka ta ma być zamieszczona - jednak zastrzegamy sobie prawo do wykorzystania te sugestii jedynie w granicach naszych technicznych możliwości.

Cennik ogłoszeń w powyższym kontrakcie specjalnym

Kontrakt /w calach/	Przeciętna ilość cali na numer	Cena za 1 cal /w wal.austral./	Ilość słów gratisowej notatki
7	1	14/-	100
14	2	13/-	100
28	4	11/-	100
42	6	11/-	100
56	8	10/-	100
70	10	9/-	200
133	19	8/-	300
266	38	7/-	300

Relacja walut: L/sterl/1.0.0 = L/austr./1.5.0

Warunki kontraktu

1. Ogłoszenia muszą się ukazać co najmniej w czterech spośród 7 omawianych numerów "Tygodnika".

2. Każdy z ogłaszających się ma prawo do nadesłania dwóch różnych wzorów /tekst, rozmiar/ ogłoszeń do zamieszczenia według instrukcji ogłaszającego się. Przy nadesłaniu wi

kiego "Polacy w Australii i Oceanii, 1790-1940" - suma ta w określonym terminie pokryta została z nadwyżką.

2. Mimo, że książka Paszkowskiego jest stosunkowo droga, akcja subskrypcyjna postępuje zadowalająco.

3. 25 egz. książki Józefa Garlińskiego "Dramat i Opatrzność" w "Tygodnik Katolicki" rozsprzedał w ciągu miesiąca - a nie był to jedyny punkt sprzedaży tej książki.

Celem"Miesiąca" jest namówienie naszych czytelników do zrezygnowania z niemądrego wysyłania setek kartek świątecznych, z kupowania prezentów w postaci nie noszonych krawatów, broszek i innych niepotrzebnych drobiazgów - a zastąpienia tych wszystkich prezentów polską książką, prenumeratą polskiego pisma lub polską płytą.

Opierając się na stale wzrastającej poczytności i popularności naszego pisma, oraz przewidując jak najbardziej atrakcyjne zorganizowanie "Miesiąca", mamy prawo wierzyć, że akcja nasza przyniesie spodziewane owoce, tj. jeszcze większy wzrost zainteresowania kulturą polską.

Uważamy, że zamieszczenie ogłoszenia Sz.Panów w ramach "Miesiąca Książki, Prasy i Płyty Polskiej" powinno być dla firmy/wydawnictwa Sz.Panów korzystne. Z drugiej strony, pragnąc podkreślić, że nie idzie nam o "business", lecz o dobrą propagandę dla kultury polskiej wśród polskich rzesz w Australii - proponujemy Panom zawarcie na ten okres specjalnego kontraktu ogłoszeniowego na wyjątkowo korzystnych warunkach, bo po cenach od 17,6% do 40% niższych od normalnych.

Ponadto każda z ogłaszających się firm i każde wydawnictwo korzysta z przywileju jednorazowego zamieszczenia notatki o jej/jego działalności. Tekst notatki nie może przekraczać ilości słów podanej w poniższym cenniku. Prosimy o sugestie, w którym z 7 numerów notatka ta ma być zamieszczona - jednak zastrzegamy sobie prawo do wykorzystania te sugestii jedynie w granicach naszych technicznych możliwości.

Cennik ogłoszeń w powyższym kontrakcie specjalnym

Kontrakt /w calach/	Przeciętna ilość cali na numer	Cena za 1 cal /w wal.austral./	Ilość słów gratisowej notatki
7	1	14/-	100
14	2	13/-	100
28	4	12/-	100
42	6	11/-	100
56	8	10/-	200
70	10	9/-	200
133	19	8/-	300
266	38	7/-	300

Relacja walut: £/sterl/1.0.0 = £/austr./1.5.0

Warunki kontraktu

1. Ogłoszenia muszą się ukazać co najmniej w czterech spośród 7 omawianych numerów "Tygodnika".

2. Każdy z ogłaszających się ma prawo do nadesłania dwóch różnych wzorów /tekst, rozmiar/ ogłoszeń do zamieszczenia według instrukcji ogłaszającego się. Przy nadesłaniu więcej wzorów ogłoszeń niż dwa, za każde następne doliczamy jednorazowo od 5/- do £1 /australijskich/ rzeczywistych kosztów technicznych.

Verte

3. Przy wprowadzaniu zmian w tekstach ogłoszeń - doliczymy 1/- za każdą zmienioną linię do wysokości 12 punktów.

4. W wypadku zamieszczania ogłoszeń w późniejszym okresie od 1.1.62 do 1.11.62, ilość wykorzystanych cali w okresie od 4.11.61 do 16.12.61 będzie zaliczona na poczet późniejszego kontraktu /patrz załączony cennik/.

5. Wszystkie inne warunki kontraktu obowiązują wg postanowień załączonego cennika ogłoszeń.

6. Przy kontrakcie od 28 cali wzwyż, ogłaszający otrzymuje egzemplarz TK, w którym ukazało się ogłoszenie - pocztą lotniczą na koszt wydawnictwa. Przy kontrakcie niższym wysyłamy TK pocztą zwykłą - lub lotniczą, jeżeli ogłaszający się zażąda i pokryje koszta.

Ponieważ polski rynek w Australii nie jest terenem łatwym, ponieważ jest terenem, który trzeba dopiero zdobyć - pozwalam sobie na zasugerowanie zaproponowania przez ogłaszających się jakichś specjalnych okolicznościowych ulg w postaci rabatu przy zakupie /może tylko niektórych książek lub płyt/ czy ulgowych prenumerat pism. Również wskazane jest zamieszczenie w tekstach ogłoszeń takich zwrotów, jak "Najlepsze życzenia dla Rodaków w dalekiej Australii i Nowej Zelandi" /Polacy w N.Zelandii nie mają własnego pisma - "Tygodnik Katolicki" cieszy się wśród nich dużą popularnością/ lub - nawiązując do poprzednich sugestii "Specjalna okazja /oferta/ zniżka dla czytelników "Tygodnika Katolickiego".

Terminy nadsyłania
tekstów ogłoszeń

Nieprzekraczalne terminy nadsyłania tekstów ogłoszeń i instrukcji co do ich zamieszczenia:

dla ogłoszeń w numerach listopadowych - 1 października br.
dla ogłoszeń w numerach grudniowych - 1 listopada br.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi,

Łączę wyrazy szacunku

Roman Gronowski

P.S.
Szanowny Kolego,

Uprzejmie proszę o wprowadzenie następujących zmian w najbliższym wydaniu "Rocznika Polonii":
/1/ /Katalog Prasy/

TYGODNIK KATOLICKI /Polish Catholic Weekly/, /1949/.
"R" R. G r o n o w s k i. "W" R. i I. G r o n o w s c y.
- 23 Clifton St., Richmond E.1, Melbourne, Vic.
AUSTRALIA

/2/ /Nazwiska i adresy/

GRONOWSKI R.; Editor, Publisher, Australia /... Kat.Pr. .... /

Druga prośba: proszę o przysłanie mi ostatniego wydania "Rocznika", 1 egz., pocztą normalną. Należność ~~poprzszę~~ potrącęz otrzymanego ~~przez~~ od Pana Kolegi ogłoszenia w ramach "Miesiąca" lub, jeżeli Pan sobie życzy, przekażę natychmiast do Londynu. Proszę o poinformowanie mnie o Pańskiej decyzji.

Wreszcie trzecia sprawa. Proszę o poinformowanie mnie o warunkach ogłoszenia "Tygodnika" w następnym wydaniu "Rocznika". Chętnie poszedłbym na "wymienność" w odpowiedniej relacji: Pańskie ogłoszenia w ramach "Miesiąca", moje w "Roczniku".

Łączę serdeczne pozdrowienia

tekstów ogłoszeń

Nieprzekraczalne terminy nadsyłania tekstów ogłoszeń i instrukcji co do ich zamieszczenia:

dla ogłoszeń w numerach listopadowych - 1 października br.
dla ogłoszeń w numerach grudniowych - 1 listopada br.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi,

Łączę wyrazy szacunku

Roman Gronowski

P.S.
Szanowny Kolego,

Uprzejmie proszę o wprowadzenie następujących zmian w najbliższym wydaniu "Rocznika Polonii":

/1/ /Katalog Prasy/

TYGODNIK KATOLICKI /Polish Catholic Weekly/, /1949/.
"R" R. G r o n o w s k i. "W" R. i I. G r o n o w s c y.
- 23 Clifton St., Richmond E.1, Melbourne, Vic.
AUSTRALIA

/2/ /Nazwiska i adresy/

GRONOWSKI R.; Editor, Publisher, Australia /... Kat.Pr. .... /

Druga prośba: proszę o przysłanie mi ostatniego wydania "Rocznika", 1 egz., pocztą normalną. Należność ~~poprosze~~ potrącęz otrzymanego ~~przez~~ od Pana Kolegi ogłoszenia w ramach "Miesiąca" lub, jeżeli Pan sobie życzy, przekażę natychmiast do Londynu. Proszę o poinformowanie mnie o Pańskiej decyzji.

Wreszcie trzecia sprawa. Proszę o poinformowanie mnie o warunkach ogłoszenia "Tygodnika" w następnym wydaniu "Rocznika". Chętnie poszedłbym na "wymienność" w odpowiedniej relacji: Pańskie ogłoszenia w ramach "Miesiąca", moje w "Roczniku".

Łączę serdeczne pozdrowienia

Roman Gronowski,
22 Earl Court,
Earl Place,
Kings Cross,
Sydney, N.S.W.
Australia

22.11.58

WP Bohdan O. Jeżewski
95, Black Lion Lane,
London, W.6,
ENGLAND

Szanowny Panie!

Stosownie do Pańskiego życzenia, przesyłam kwestionariusz z moimi danymi biograficznymi.

Ze względu na brak miejsca na "dokładny adres," podaję go w rubryce 11 /"Uwagi"/.

Jednocześnie korzystam z okazji, aby przesłać Panu dane dotyczące dwóch organizacji, których zarządów jestem członkiem.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia

Gronowski

z zał.

1955
43
P/5

Zał.

(1) /Dane aktualne do 1 lipca 1959/

POLSKIE KOŁO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE im. dra SYLWESTRA GRUSZKI w SYDNEY /1951/

/Polish Cultural Circle/

c/o Z. Przybyłkiewicz, 1 "Manhattan", Roslyn Avenue, Elizabeth Bay, Sydney, Australia.

Prezes Z. Przybyłkiewicz; wiceprezesi ~~x~~ R. Gronowski, W. Polak; członkowie Maria Glassowa, T. Makomaski, A. Syriatowicz.

Działalność: organizowanie polskich imprez kulturalno-artystycznych /koncerty, przedstawienia, konkursy literackie itp./ oraz odbywanie cotygodniowych zebrań poświęconych odczytom, pogadankom, dyskusjom, odczytywaniu sztuk teatralnych i ~~xxxxxxxxxxx~~ programom rozrywkowym.

Zespół Teatralny Polskiego Koła Kulturalno-Artystycznego w Sydney /1953/. Kierownik: L. Muszkat. 2 - 3 premiery rocznie. Występy w Nowej Południowej Walii, Kanberze, Wiktorii oraz jedno tourneé po Nowej Zelandii

(2) /Dane aktualne do 1 października 1959/

SAMODZIELNY ODDZIAŁ KOŁA AK w NOWEJ POŁUDNIOWEJ WALLI

/Polish Home Army Ex-servicemen Association, N.S.W. Branch/. c/o E. Niemiec-Polaczek, 8 Newton Rd., Strathfield, Sydney, Australia.

Prezes E. Niemiec-Polaczek; wiceprezes E. Majewski; członkowie J. Błaszczyk, R. Gronowski, T. Nowocin, T. Tarmas.

Jeżeli po wyżej wymienionych terminach pragnąłby Pan otrzymać nowe dane dotyczące adresów i składów nowych zarządów w.w. organizacji, chętnie to uczynię, jeżeli Pan do mnie się zwróci.

Roman Gronowski o Tygodniku

Tygodnik Polski 9.7.1977

Z pierwszego spotkania z red. Gronowskim zachowała mi się szczęśliwie utrwalona na taśmie rozmowa. Było to w grudniu 1968. Uważam, że w rocznicę śmierci red. Gronowskiego warto przypomnieć Czytelnikom „T.P." co miał do powiedzenia o „Tygodniku" jego wieloletni redaktor.

●

— Zdaję sobie sprawę, że wydawanie pisma polskiego na obczyźnie jest niewymiernie trudniejsze niż w kraju, w normalnych warunkach, ale Pan najlepiej może opowiedzieć o pracy redaktora, tej szarej, codziennej, o jasnych i ciemnych jej stronach. Jak też wygląda przeciętny dzień pracy redaktora?

— Przede wszystkim różni się tym, że ma 25-26 godzin na dobę. Praca jest ciężka, ale dająca sporo zadowolenia i satysfakcji. Czy chce Pani posłuchać coś o przeszłości?

— Z przyjemnością.

— 20 lat istnienia złożyło się na charakter pisma. Ks. Trzeciak zaczął je odbijać na powielaczu. Okazało się bardzo potrzebne i zaczęło się rozrastać. Po paru latach istnienia zaczęło wychodzić jako pismo drukowane. To było w Bathurst, w Nowej Południowej Walii, w 1954 roku. Redagowałem wtedy „Wiadomości Polskie" w Sydney. Ks. Trzeciak przeniósł się do Melbourne i tu kontynuował pismo aż do chwili przejęcia go przeze mnie. Stało się to dzięki temu, że ks. Trzeciak, pracując już 11 lat, stracił dużo zdrowia, miał 2 ataki serca, nadciśnienie etc. i wreszcie chciał odpocząć. Kosztowało go to wiele wysiłku, żeby znaleźć następcę; zwracał się do kilku osób i po półrocznej korespondencji ze mną — zdecydowałem się. Czy mam żałować, czy cieszyć się, nie wiem.

— Cieszyć się, oczywiście.

— Często myślę, że to była jedna z najmniej logicznych decyzji, jeśli chodzi o moje prywatne podejście do życia, no ale może na coś się przydała. Praca jest ciężka; „Tygodnik" jest emigracyjnym pismem prowincjonalnym; co innego jest pracować w piśmie wychodzącym od dawna, na trwałych własnym zakładzie, a druk musiał się odbywać jeszcze w innej drukarni, nie mieliśmy jeszcze wszystkich innych maszyn. W ostatnich dwóch latach znów zrobiliśmy poważny krok naprzód, bo mamy co trzeba.

— A trudności?

— Przydałoby się jeszcze zatrudnić przynajmniej po jednej osobie w redakcji i administracji. Pismo w tej chwili stoi na zdrowych podstawach finansowych, ale nie wiem, czy uda się wypracować więcej dochodu na takie zaangażowanie.

— „Tygodnik Polski" jest pismem żywym — świadczą o tym liczne listy czytelników, które Pan tak chętnie drukuje. Pismo więc spełnia swoją rolę. Chyba jest to dla Pana zachętą i daje osobistą satysfakcję?

— Poruszyła Pani dwa tematy. Poczucie, że pismo jest potrzebne, jest motorem mojego działania; gdyby było inaczej, znalazłbym sobie inne zajęcie, które nie kosztowałoby tyle nerwów i zdrowia. A drugi temat: starałem się od początku i w „Wiadomościach" i w „Tygodniku" nawiązać jak najżywszy kontakt z czytelnikami, których nazywałem wydawcami pisma, tłumaczyłem, że pismo dzięki nim istnieje, że jest tak samo ich własnością jak moją; różnymi sposobami udało mi się wciągać, czy to przez drukowanie ich listów, czy tylko wyjątków w dziale Nowiny i Nowinki, który jest bardzo popularny. Żywy kontakt ma dobre strony, bo pismo nie tylko się prenumeruje i czyta, ale mówi się o nim, dyskutuje, a nawet złości...

— Jak Domy Polskie są ogniskiem życia polskiego danego środowiska, tak gazety polskie są centrum myśli — nie uważa Pan?

— Można tak powiedzieć. Nasza emigracja składa się z cienkiej warstwy ludzi myślących i dużego odsetka ludzi, którzy raczej chłoną słowo drukowane i przyjmują je za coś, co ich wiąże. Jeśli pismu udaje się zebrać dokoła siebie tych ludzi, którzy umieją swoje myśli przekazywać innym przez publikowanie, to jest dla pisma duży plus, który osiągnąłem. Większość ludzi, piszących w Australii, pisze do „Tygodnika". Częściej, rzadziej, ale pisze. Sporo dobrych piór mam w gronie stałych współpracowników — niektórzy są popularni i lubiani, niektórzy nie, ale to nie ma nic do rzeczy.

— Grunt, że się ich czyta.

— Nigdy nie można zadowolić wszystkich. Pismo ma służyć wszystkim Polakom i to jest ciężki problem. Ma odpowiadać i polskiej inteligencji i ludziom o różnych poglądach i ludziom, którzy z trudem po polsku czytają, i ludziom, którzy znają język bardzo dobrze.

To nie jest łatwe zadanie, ale w miarę możności je rozwiązujemy.

Zofia Dembska

Przyszłość „Tygodnika Polskiego"

Zawiść, to uczucie nieprzyjazne względem kogoś szczęśliwego. Osoba zawistna, to osoba patrząca z żalem i zazdrością na cudze powodzenia, nie mogąca znieść tego, że ktoś inny ma to, czego ona nie ma, lub dokonała czegoś, czego ona nie mogła. Niestety zawiść jest cechą wrodzoną dla wielu z nas.

W książce Tadeusza Rojka „Sławni i nieznani" (Warszawa 1975) w rozdziale o prof. Uniwersytetu Lwowskiego Edmundzie Biernackim (1866 — 1911), który pierwszy na świecie zwrócił uwagę na to, że szybkość opadania krwinek czerwonych zależy od rodzaju schorzenia (tzw. Biernackiego odczyn), mamy podany typowy przykład na zawiść.

Otóż odkrycie Biernackiego odbiło

— Z przyjemnością.

— 20 lat istnienia złożyło się na charakter pisma. Ks. Trzeciak zaczął je odbijać na powielaczu. Okazało się bardzo potrzebne i zaczęło się rozrastać. Po paru latach istnienia zaczęło wychodzić jako pismo drukowane. To było w Bathurst, w Nowej Południowej Walii, w 1954 roku. Redagowałem wtedy „Wiadomości Polskie" w Sydney. Ks. Trzeciak przeniósł się do Melbourne i tu kontynuował pismo aż do chwili przejęcia go przeze mnie. Stało się to dzięki temu, że ks. Trzeciak, pracując już 11 lat, stracił dużo zdrowia, miał 2 ataki serca, nadciśnienie etc. i wreszcie chciał odpocząć. Kosztowało go to wiele wysiłku, żeby znaleźć następcę; zwracał się do kilku osób i po półrocznej korespondencji ze mną — zdecydowałem się. Czy mam żałować, czy cieszyć się, nie wiem.

— Cieszyć się, oczywiście.

— Często myślę, że to była jedna z najmniej logicznych decyzji, jeśli chodzi o moje prywatne podejście do życia, no ale może na coś się przydała. Praca jest ciężka; „Tygodnik" jest emigracyjnym pismem prowincjonalnym; co innego jest pracować w piśmie wychodzącym od dawna, na trwałych podstawach finansowych, jak dzienniki w Stanach Zjednoczonych, Francji, czy „Dziennik Polski" w Londynie, który ma normalną obsadę techniczną, a co innego pismo, które opiera się na pracy właściwie jednego człowieka. „Tygodnik" przechodził różne koleje. Przy okazji 15-lecia próbowałem się usamodzielnić. Zaczęliśmy od własnego linotypu. W tej chwili jesteśmy we własnej drukarni, co bardzo usprawnia całą robotę i czyni ją dużo tańszą.

— To było Pańskie duże osiągnięcie i najlepsze poparcie od czytelników.

— Tak. Z chęcią o tym wspominam, bo to było sprawdzianem przydatności, popularności i konieczności istnienia „Tygodnika". Zwróciłem się wtedy, w r. 1964, do czytelników o pomoc finansową w formie bezprocentowych pożyczek. Sypnęły się dary. Dary tak obfite, że można było od razu zakupić linotyp. Było tego £1200. Przeliczyłem się jednak, bo sumy, których się mogłem spodziewać z pożyczek, były za małe, żeby się zupełnie usamodzielnić. Mniej więcej 2 lata pracowaliśmy tak na poły na własnym podwórku, bo wszystkie prace robiło się we bym sobie inne zajęcie, które nie kosztowałoby tyle nerwów i zdrowia. A drugi temat: starałem się od początku i w „Wiadomościach" i w „Tygodniku" nawiązać jak najżywszy kontakt z czytelnikami, których nazywałem wydawcami pisma, tłumaczyłem, że pismo dzięki nim istnieje, że jest tak samo ich własnością jak moją; różnymi sposobami udało mi się wciągać, czy to przez drukowanie ich listów, czy tylko wyjątków w dziale Nowiny i Nowinki, który jest bardzo popularny. Żywy kontakt ma dobre strony,

— Grunt, że się ich czyta.

— Nigdy nie można zadowolić wszystkich. Pismo ma służyć wszystkim Polakom i to jest ciężki problem. Ma odpowiadać i polskiej inteligencji i ludziom o różnych poglądach i ludziom, którzy z trudem po polsku czytają, i ludziom, którzy znają język bardzo dobrze.

To nie jest łatwe zadanie, ale w miarę możności je rozwiązujemy.

Zofia Dembska

Przyszłość „Tygodnika Polskiego"

Zawiść, to uczucie nieprzyjazne względem kogoś szczęśliwego. Osoba zawistna, to osoba patrząca z żalem i zazdrością na cudze powodzenia, nie mogąca znieść tego, że ktoś inny ma to, czego ona nie ma, lub dokonała czegoś, czego ona nie mogła. Niestety zawiść jest cechą wrodzoną dla wielu z nas.

W książce Tadeusza Rojka „Sławni i nieznani" (Warszawa 1975) w rozdziale o prof. Uniwersytetu Lwowskiego Edmundzie Biernackim (1866 — 1911), który pierwszy na świecie zwrócił uwagę na to, że szybkość opadania krwinek czerwonych zależy od rodzaju schorzenia (tzw. Biernackiego odczyn), mamy podany typowy przykład na zawiść.

Otóż „...odkrycie Biernackiego odbiło się szerokim echem w lekarskim świecie Europy, z wyjątkiem... Warszawy. Parę lat później, gdy w sferach naukowych Paryża, Londynu, Petersburga i Wiednia wyrażano się z uznaniem o polskim uczonym i jego odkryciu, po Warszawie krążyć zaczęły jakieś mgliste pogłoski o szykującym się ataku na Biernackiego, a narastającej krytyce jego prac i sceptycyzmie, który zaczął otaczać osobę niedawnego laureata. Znalazło się dwóch lekarzy — Dydyński i Gościcki — należących do młodszej generacji, którzy zamieścili w czasopiśmie „Krytyka lekarska" artykuł, dowodząc w nim zupełnej bezzasadności twierdzeń Biernackiego, a co gorsza uznali jego metodę badania krwi niemal za brednię, chociaż niedawno za jej odkrycie otrzymał nagrodę. Gwałtowny atak przypuszczony został po wygłoszonym przez Biernackiego odczycie na temat następstw niedotlenienia organizmu; nosił on wszystkie cechy z góry wyreżyserowanej akcji.

(Dokończenie na stronie 4)

W TRZECIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

Ś. + P. Zmarł 14.7.74

ROMANA GRONOWSKIEGO

Kpt. — Akowiec

WIELOLETNIEGO REDAKTORA „TYGODNIKA POLSKIEGO"

zostanie odprawiona Msza św. za spokój Jego duszy w kościele św. Ignacego na Richmond, w niedzielę, 10 lipca 1977 o godz. 12 w poł. — o czym zawiadamiają czytelników „T.P."

dr ZBIGNIEW STELMACH
dr MIECZYSŁAW PIĄTEK
mgr JERZY ŁĘCZYCKI
red. MARIAN KAŁUSKI
EDWARD MYSZKA
TERESA SZULC
dr JULIUSZ KURKOWSKI
WYDAWCA „T.P."

Roman Gronowski (1913-1974)

Ludzie stąd

Autor: Bogumiła Żongołłowicz

Czwartek, 14.08.2008 22:35



Roman Gronowski - powojenny emigrant - był w latach 1961-1974 właścicielem, wydawcą i redaktorem „Tygodnika Katolickiego" (późniejszego „Tygodnika Polskiego") w Melbourne.

Urodził się 31 stycznia 1913 r. w Jordanowicach koło Grodziska Mazowieckiego jako Roman Talarek. Pod tym samym nazwiskiem figuruje w archiwach Państwowego Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Częstochowie i podchorążówki w Ostrowi Mazowieckiej. Jako Marka Byskowskiego znali go studenci i wykładowcy z tajnych kompletów w Warszawie. Dla żołnierzy z Armii Krajowej był kpt. „Markiem", „Urwisem" i „Gronowskim". Powstańcze wspomnienia ogłosił pod pseudonimem Jerzy Czertwan. W dokumentach z okresu belgijskiego występuje jako Roman Talarek-Gronowski. W australijskim paszporcie wystawionym 10 V 1966 r. na nazwisko Roman Gronowski czytamy: *Bearer was formerly known as Roman Talarek-Gronowski. Name changed by assumption 21st September, 1960.*

Dzieciństwo spędził w Częstochowie, gdzie mieszkał z rodzicami. W latach 1923-1932 uczęszczał do II Państwowym Gimnazjum im. Traugutta. W 1933 r. ukończył podchorążówkę rezerwy w Zambrowie, a w dwa lata później Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Otrzymał przydział do 10. pułku piechoty w Łowiczu. W 1939 r. uzyskał stopień porucznika i został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza (pułk Głębokie, batalion „Berezwecz"). W ramach tej jednostki odbył kampanię wrześniową w rejonie Zwardoń-Milówka-Węgierska Górka-Żywiec, dowodząc 1. plutonem 2. kompanii strzeleckiej.

Już jako Marek Byskowski podjął w 1941 r. na tajnych kompletach studia na wydziale politycznym w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie. Przez następne dwa lata studiował na wydziale nauk ekonomicznych i prawnych Wolnej Wszechnicy Polskiej. Zaangażował się w działalność konspiracyjną, początkowo w Związku Walki Zbrojnej, a od lutego 1940 r. do Powstania Warszawskiego włącznie - w Armii Krajowej. Pracował dla komórki wywiadu Komendy Warszawskiego Okręgu AK na terenie Ochoty, rozpracowując dyslokację stacjonujących tam oddziałów niemieckich. Pełnił jednocześnie obowiązki oficera informacyjnego obwodu Ochota. W szeregach Armii Krajowej otrzymał nominację na stopień kapitana. Po upadku Powstania Warszawskiego dostał się do Stalagu Sandbostel.

Jesienią 1945 r. rozpoczął studia w Ośrodku Wyższych Studiów Polskich w Belgii /Centre des Hautes Etudes Polonaises en Belgique/. Stypendium ze Społecznego Funduszu Wojska w wysokości 2000 fr. miesięcznie pozwalało mu żyć w podobnych warunkach jak w Warszawie przed Powstaniem. Jednocześnie wciągnął się do pracy społecznej: dwukrotnie pełnił funkcję wiceprezesa Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii, był członkiem Komitetu Organizacyjnego belgijskiego Koła AK i członkiem Zarządu tego Koła.

Praca w bratniaku uniemożliwiała mu chodzenie na wykłady, utrudniła naukę w ogóle. Żeby nie utracić stypendium przeniósł się z II rok Szkoły Nauk Politycznych do Instytutu Dziennikarskiego, gdzie wykłady odbywały się wieczorem. Ukończył I rok. W r. akademickim 1946/47 chciał łączyć jednocześnie II rok Instytutu i II rok SNP. Z trudem - brak czasu i sił - ukończył tylko II rok Instytutu.

W 1947 r. wziął udział w pierwszym zjeździe byłych żołnierzy AK w Londynie. Po powrocie przez rok prowadził referat osiedleńczy w Związku Polskiego Uchodźstwa Wojennego (ZPUW), który powstał w 1946 r. w wyniku „Zjazdu Brukselskiego" i skupiał wszystkie centrale

organizacyjne powojennego uchodźstwa polskiego na całym świecie. Umożliwiło mu to „przyzwoite stosunkowo bytowanie i w pewnym sensie zdecydowało o małżeństwie" z Ireną Otto, także studentką OWSP, którą poślubił w 1947 r. W trzy lata później wspólnie podjęli decyzję o wyjeździe z Europy.

Po dwumiesięcznym pobycie i badaniach lekarskich w obozach IRO w Fallingbostell i Aurich wypłynęli z portu Bremenhaven wraz z tysiącem innych pasażerów na włoskim statku „Liguria" do Australii. Z obozu dla emigrantów w Bonegilli, do którego przybyli w połowie 1951 r. przenieśli się do hostelu dla bezdzietnych małżeństw w dzielnicy Villawood w Sydney. Gronowskiego skierowano do pracy w tartaku, a jego żonę do jednego z miejskich szpitali.

W 1954 r. został redaktorem „Wiadomości Polskich". Po półtorarocznej pracy złożył rezygnację i został metrampażem w drukarni, w tej samej drukarni, w której wcześniej doglądał druku sydnejskiego tygodnika. Zaangażował się w działalność Polskiego Koła Kulturalno Artystycznego w Sydney. Grał w teatrze PKKA jako Chopin w *Lecie w Nohant*, Stańczyk w *Weselu*, prof. Wilkosz w *Przepióreczce* i Otockiego w *Szczęściu Frania* i innych rolach. Na sydnejski obchód 15. rocznicy Powstania Warszawskiego sam wyreżyserował panoramę powstańczą *Kwatera w zburzonym domu*, wystawioną po raz pierwszy drugiego sierpnia 1959 r. w Independent Theatre w Sydney staraniem Koła SPK Nr 1 i Oddziału AK w NPW. W listopadzie 1960 r. został współredaktorem „Tygodnika Katolickiego", aby - jak to określił ks. Trzeciak, który pismo założył - „zapewnić 'Tygodnikowi' dalsze istnienie [...]", a w 1961 r. - wraz z żoną Ireną - właścicielem i wydawcą. W kilka miesięcy później okazało się, że na żonę liczyć nie może. Irena Gronowska, choć pisała do „Tygodnika" (ps. „Renata") miała w planie powrót do Europy.



W 1965 r. nastąpiły w piśmie poważne zmiany. Pierwszą była przeprowadzka z Domu Sodalicyjnego w Richmond do dzielnicy Coburg. Drugą - dopasowanie tytułu do świeckiego charakteru pisma, czyli przemianowanie go na „Tygodnik Polski" (za radą ks. Trzeciaka).

Kolejną - częściowy druk „Tygodnika" we własnej drukarni w dwukrotnie zwiększonym formacie jako wynik dążenia do całkowitego usamodzielnienia się. Stało się to możliwe dzięki pozytywnemu oddźwiękowi czytelników na apel redaktora o bezprocentową pożyczkę i zbiórkę darów na zakup linotypu. W 1966 r. pod tytułem „Tygodnik Polski" pojawił się podtytuł: „Niezależne Pismo Polaków w Australii i Nowej Zelandii" świadczący o pełnej niezależności wydawniczej.

W maju 1966 r. Gronowski poleciał na trzy tygodnie do Europy. Wziął udział jako delegat z Australii w Światowym Zjeździe „Polski Walczącej" w Londynie. Podczas kilkudniowego pobytu we Francji odwiedził Jerzego Giedroycia w Maisons Laffitte i... przespał występ Juliette Greco w paryskiej Olimpii. Krótko po powrocie do Melbourne przeszedł - jeden po drugim - dwa ataki serca. Po powrocie ze szpitala sporządził testament zapisując „Tygodnik Polski" Czesławowi Małeckiem, który prowadził pismo w okresie jego rekonwalescencji. W budynku przy 115 Sydney Road w Brunswick, pod jednym dachem z „Tygodnikiem Polskim", znalazła się drukarnia Typol Press. Firma Gronowskiego i Małeckiego rozpoczęłą działalność pod nazwą Typol Press Printers and Publishers. Jej nierentowność stała się przyczyną długiego zatargu między wspólnikami. Do kompromisowego załatwienia sporu - Gronowski został wyłącznym właścicielem firmy - doszło dopiero pod koniec 1969 r.

Romanan Gronowski od samego początku miał ambicję wydawania pisma na dobrym poziomie, pisma o wyraźnej linii niepodległościowej. Systematycznie zwiększał jego nakład (z 3 tys. egz. w 1961 do 5 tys. w latach 1963-64) i objętość. Ożywił treść i krąg poruszanych zagadnień. W gronie jego współpracowników i korespondentów znaleźli się m.in. Eugeniusz Bajkowski o. Marcin Chrostowski, Andrzej Chyczewski, Andrzej Chciuk, Jerzy Dobrostański, Józef Garliński, Andrzej Gawroński, Wojciech Grabowski, ks. Józef Janus, Zbigniew Jasiński, Bolesław Korpowski, Ludwik Kruszelnicki, Krzysztof Łańcucki, Jerzy Malcharek, Adam Nasielski, Stefan Nowicki, Tomasz Ostrowski, Lech Paszkowski, Alfred Poniński i Władysław Romanowski.

Drukował dodatki, m.in.: „Polak w Adelajdzie" ‚Margines" i „Mały Przegląd Sportowy". Wystąpił też z szeregiem ważnych inicjatyw, jak wydanie broszury w języku angielskim na temat pomocy i poświęcenia Polaków w ratowaniu Żydów podczas wojny: *Saving Jews in War-torn Poland 1939-1945* (Melbourne 1969).

Po rozwiązaniu spółki z Małeckim przyjął na zastępcę Bolesława Korpowskiego. Dwudziestoletnia znajomość obu dziennikarzy miała zagwarantować dobrą współpracę. Niestety, jak się wkrótce okazało, obaj mieli odmienne podejście do pisma. Korpowskiemu redakcyjna harówka, która nadwątlała zdrowie Gronowskiego, nie odpowiadała. Odrzucił propozycję współudziału w odpowiedzialności za losy pisma (wykupienia 49% „Typolu") wyrażając ostatecznie zgodę na pracę w określonych godzinach. Pokrzyżował tym samym plany Gronowskiego, którym zaczął myśleć o przeniesieniu się do Londynu.

Jego nadmierne zaangażowania się w życie społeczne i polityczne środowisk polonijnych doprowadziło do konfliktów z Radą Naczelną Polskich Organizacji w Australii, Federacją Polskich Organizacji w Wiktorii, a także częścią Polonii adelajdzkiej. Londyn - emigracyjną Polską, w której kwitło życie kulturalno-artystyczne - miał odmienić jego życie. Niestety nowe kłopoty zdrowotne wyłączyły go znów na jaki czas z pracy. Niedowład prawej nogi zmusił do chodzenia o lasce długo po opuszczeniu szpitala.

Podwyżka o 300-400% taryfy pocztowej dla gazet obcojęzycznych nie wydawanych przez organizacje, zniesienie zniżek w opłacie pocztowej dla gazet zarejestrowanych, presja Konsulatu PRL na firmy polonijne, aby nie ogłaszały się w „Tygodniku" po tym, jak na jego łamach ukazał się krytyczny artykuł na temat zajść w Polsce w grudniu 1970 r., wreszcie kurczący się krąg czytelników z powodu starzenia się Polonii - zachwiały podstawami finansowymi pisma. Gronowski poczuł się kompletnie załamany.

W sierpniu 1971 r. napisał do Monachium z zapytaniem o możliwość zatrudnienia w Radiu Wolna Europa. Odpowiedź Jana Nowaka-Jeziorańskiego ostudziła jego nowe zapały. Nie sprzedał „Tygodnika". Na początku 1973 r. z powodów zdrowotnych rzucił palenie. Przez cały czas nie rozstawał się z tabletkami na serce. W nocy łapały go skurcze nogi. 9 VII 1974 r. zapisał w ostatnim ze swoich dzienników: „Marzeniem moim ciągle jeszcze jest, żebym mógł zacząć „Tygodnik"... redagować. Tyle różnych pomysłów przychodzi do głowy, nowych układów graficznych, doboru materiałów, szaty graficznej...". W trzy dni później nie żył. Zmarł w środku przygotowań do obchodów dwudziestopięciolecia „Tygodnika". W zmienionym testamencie, sporządzonym na kilka miesięcy przed śmiercią nie wspomniał o piśmie. Odpowiedzi na pytanie DLACZEGO? można się doszukiwać w „Liście Redaktora «Tygodnika» do Komietu Jubileuszowego", który ukazał się w ostatnim zredagowanym przez niego numerze. Napisał w nim, że „Tygodnik Polski" „mimo że prawnie stanowi własność prywatną - w oczach właściciela jest moralną własnością wszystkich Polaków w Australii i Nowej Zelandii".

Roman Gronowski pochowany został 19 lipca 1974 r. na Melbourne General Cemetery w dzielnicy North Carlton.



/zdjęcia ze zbiorów Bogumiły Żongołłowicz/